Nr. 27. We Lwowie 29. czerwca 1906.

„ROLNIKA"

OKŁADKA INSERATOWA.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny, a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika".

„AGRARIA“

ADAMA KAMIŃSKIEGO

we LWOWIE, ul. Grodecka l. 25

jako jeneralna Reprezentacya najsławniejszej amerykańskiej fabryki maszyn żniwnych

The Johnston Harvester Company, Batawia, New York, U. S. A.

poleca

Żniwiarko-wiązałki, żniwiarki, kosiarki, grabiarki

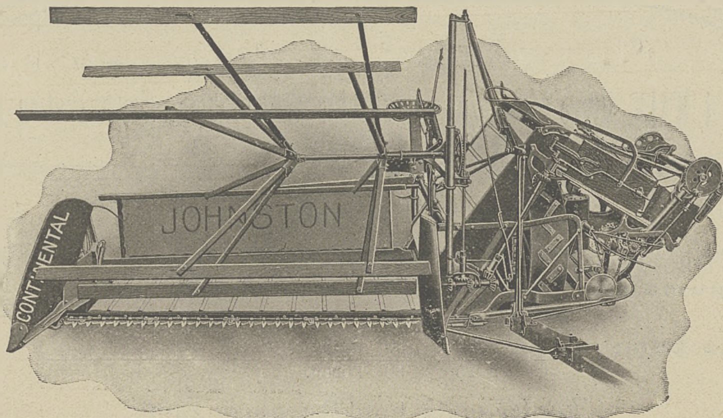
„Johnston“

po nizkich cenach i dogodnych warunkach zapłaty.

Słynna wiązałka „Johnston“

Szerokość cięcia 6 stóp = 180 cm. Dzienna działalność o 2—3 morgi większa, aniżeli wiązałek innych systemów, u których szerokość cięcia wynosi tylko 150 cm. Koszt cięcia i związania plonu z jednego morgu

3 korony.



Lekki bieg, dzięki łożyskom rolkowym.

Do pociągu potrzebne 3 konie!

Pojedyncza silna konstrukcya.

Niezawodny wiązacz!

Waga klg. 680.

Najtańszy żniwiarz!

Jedyna należycie rentująca się wiązałka!

Żniwiarki, kosiarki, grabiarki „Johnston“

wyróżniają się wybitnie od innych bardzo pojedynczą konstrukcyą, dobrym materyałem i nadzwyczajną lekkością w pociągu.

227 5—5

Są ideałem rolników całego świata!

Oferty i cenniki przedkładamy odwrotną pocztą.

Nr. 27. Lwów, dnia 29. czerwca 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXI.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika"** i **Agencya ogłoszeń**, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Na powitanie Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych.

(Napisał: Członek Komitetu Tow. Gosp.)

(Dokończenie).

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż wysokie ceny kampanii 1904/5, tak w Niemczech, jak i u nas, spowodowały, zamknięcie jej z większymi zapasami, niż w latach poprzednich.

Zapas spirytusu kontyngentowanego z końcem kampanii 1905 wynosił w Austryi 186.179 Hl., podczas gdy zapas, który kampania objęła po swojej poprzedniczce, wynosił tylko 145.871 Hl. W Węgrzech zapas z końcem kampani 177.692 Hl., a z początkiem 118.361.

Oczywiście, iż w interesie spekulantów giełdowych było: doniosłość nadwyżki zapasu w przesadnych barwach przedstawiać; jednak przecież nie ulega wątpliwości, iż od ostatnich lat paru konsumcya spirytusu stała się na każdą zwyżkę ceny bardziej tkliwą, niż dawniej. To jest fakt, o którym zapominać nie wolno ani członkom ciał parlamentarnych, gdy jest mowa o podwyższeniu podatku, a tem mniej nie wolno o tem zapominać producentom do „Związku" należącym. Dążyć należy nie do cen przesadnie wysokich, one bowiem muszą następnie depresyę wywoływać, lecz do cen opłacających produkcyę i średni zysk przedsiębiorcy odrzucających.

Członkowie rady nadzorczej naszego nowego Związku z każdej sposobności korzystać powinni, aby przed przesadnemi żądaniami producentów przestrzegać; haussa poprzedniej kampanii była dla kraju naszego nie dobrodziejstwem, ale klęską. Każdy przyzna, iż byłoby dla naszego rozwoju ekonomicznego o wiele korzystniej sprzedawać spirytus tak w r. z., jak w roku bieżącym, po K. 39, niż, tak jak to miało miejsce w roku zeszłym, po 48, a w kampanii bieżącej po 30 kor.

Cyfry statystyczne, które mamy już dla bieżącej kampanii, również ilustrują wymownie wpływ ceny na rozmiar konsumcyi. Od początku kampanii do końca kwietnia b. r. opodatkowano w Przedlitawii 671.948 Hl., czyli o 62.273 Hl. więcej, niż w kampanii poprzedniej w tym samym okresie.

Kartel niemiecki obejmuje 94% wszystkich gorzelni rolniczych, mimo to jednak jasno zdaje sobie sprawę, iż regulowanie ceny nie śmie być dowolne. W sprawozdaniu swojem za zeszłą kampanię ubolewa, iż z podniesieniem ceny w jesieni r. 1904 zbytecznie pospieszono się.

Sądzimy, iż wszyscy właściciele gorzelń naszych, w dobrze zrozumianym interesie własnym powinni do Związku przystąpić. Celem ich być jednak powinno: nie śrubowanie przesadnych cen, lecz postawienie handlu na zdrowych podstawach, uwolnienie rolników od smutnej konieczności sprzedawania spirytusu poniżej kosztów produkcyi. Cel ten łatwiej da się osiągnąć, o ile, że już i gorzelnicy czescy rozpoczęli akcyę zdążającą do zorganizowania się. Czynią to w porozumieniu z rafinerami na podstawach podobnych, jak to ma miejsce w Niemczech, a to: że fabryki zadawalniają się tylko premią rektyfikacyjną.

Nie wątpimy, iż i u nas rzecz na podobne tory wejdzie, i że organizacye poszczególnych krajów austryackich w bliższem porozumieniu pozostawać będą.

Wychodząc ze słusznej zasady, iż najlepszym przyjacielem ten, kto otwarcie prawdę mówi, nie obwijając ją w bawełnę, podnieść musimy, iż do uzdrowienia stosunków naszego handlu trzeba koniecznie, aby producenci wyrzekli się niektórych przyzwyczajeń, dyktowanych zbytnią wygodą, aby jasno zdawali sobie sprawę, że żądając dobrej

ceny, trzeba koniecznie stosunki i potrzebę odbiorcy uwzględnić.

Pod tym względem uczyć się nam należy od Niemców. Gdy „Verwertungs Verband deutscher Spiritus-Fabrikanten“ w lecie 1904 wydał odezwę do gorzelników wzywającą do wczesnego rozpoczęcia ruchu gorzelnianego, zapasy bowiem były tak małe, iż zachodziła obawa, czy będzie można zaspokoić najkonieczniejsze zapotrzebowanie, tak znaczna ilość rolników rozpoczęła produkcyę już we wrześniu, iż Związek miał do dyspozycyi więcej spirytusu nawet, niż na razie potrzebował.

Rozpowszechnioną jest u nas sprzedaż spirytusu loco gorzelnia, bez odstawy do kolei. System najnieekonomiczniejszy, jaki tylko wystawić sobie można. Nabywca musi odbiór i transport do kolei powierzać spedytorowi, który liczy za to co najmniej dwa razy tyle, a zwykle trzy razy więcej, niż to samo kosztowałoby przedsiębiorcę gorzelni, a przecież to wszystko nabywca z ceny potrącić musi.

Inni producenci, bardziej uwzględniający interes i położenie kupca, zwykli sprzedawać spirytus loco gorzelnia, ale z odstawą do kolei, dają oni własne fornalki do transportu, ale spedytor kupca przyjeżdża z własnemi beczkami do gorzelni do odbioru, licząc kupcowi za czynność swoją wraz z wypożyczeniem beczek 70 koron od wagonu, mimo to, iż ta czynność jego i jego pomocników mało co warta; gdyby nie dozór dany przez właściciela do pilnowania statków i inwentarza, każda beczka byłaby pełną dziur od świderków amatorów alkoholu. Wszystko to przy dobrej chęci obu stron dałoby się z łatwością ominąć, z wielkim pożytkiem dla jednej i drugiej strony.

Nabywca może płacić za wódkę podług obrachunku straży skarbowej w gorzelni; przedsiębiorca gorzelniany wódkę może odstawić do stacyi kolejowej, w większych gorzelniach własnemi beczkami, w mniejszych, którym nie opłaci się beczek kupować, przysłanemi przez kupca, na stacyi kazać swoim ludziom przepompować spirytus do cisterny przez kupca przysłanej, zastrzegając się wyraźnie, iż nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za ubytki podczas transportu powstać mogące. Gdy kupiec ma do czynienia z uczciwym producentem, a gdy jeszcze ofiaruje drobną kwotę dla dozorców towarzyszących transportowi, pewnym być może, że przy takim systemie mniejsze będzie miał nieprzyjemności, niż odbierając przez spedytora, niby to gwarantującego za ewentualne dopłaty podatku, a producentowi mógłby o tyle lepszą cenę płacić, ile zaoszczędzi mu taki system na ekspedycyi.

6. b. m. we Wiedniu miał się odbyć zjazd wszystkich większych kupców spirytusowych celem naradzenia się, jakie stanowisko należy im zająć wobec zrzeszenia się producentów, w ostatniej chwili jednak został odwołany.

„Słowo Polskie“ w artykule umieszczonym w numerze z 5. b. m. pociesza spekulantów i handlarzy, iż w miarę wzrostu sił związku będą mogli przy nim jako organa pomocnicze i wykonawcze zarobek znaleźć; wątpię, aby słowa te bardzo do przekonania tych panów trafiły, choć zamknięcia rachunkowe kartelu niemieckiego zdają się je usprawiedliwiać. W ostatniej kampanii wydano tam na prowizye za pośrednictwo M. 1,228.302; oczywiście, iż u nas o podobnych cyfrach mowy być nie może, jednak w miarę wzrostu interesu wywozowego muszą przybierać poważniejsze rozmiary.

W każdym razie organizacya handlowa producentów skłoni wielu kupców do porzucenia dotychczasowego zawodu i szukania innej lokacyi dla kapitału.

Każdy postęp ekonomiczny wywołuje przesunięcie sił ekonomicznych, co nie może obejść się bez pewnych przykrych niedogodności dla niektórych jednostek, nie może to jednak wstrzymywać pracy nad rozwojem postępu.

Nowa organizacya handlu spirytusem korzystnie odziała na życie ekonomiczne całego kraju, w ostateczności wyjść może i na pożytek tych, którzy na razie trochę ucierpieli.

Może to stać się jednym z czynników, iż kapitały ludności miejskiej, ktore u nas zbyt jednostronnie handlu szukają a produkcyi unikają, zwrócą się do niej.

Obyczaje czapli.

(z franc. z Fermes & Chateaux)

Cechą czapli jest melancholia — jeśli mamy wierzyć Buffonowi, który podjął się oznaczenia własności charakterystycznych tylu zwierząt. Własności te i cechy zostały uznane przez społeczeństwo za nieomylne, jakkolwiek doświadczenie przekonuje, że są nieraz błędne i fałszywe. — Czapla jest więc podobno ptakiem smutnym i apatycznym. To pewne, że nie okazuje nigdy wielkiej wesołości. — Postać jej przypomina łysego jegomościa, porządnie ubranego, któremu się zdaje, że dużo umie, ale nie chce swych wiadomości innym udzielać: dyplomatę naprzykład takiego, któremu się wydaje, że „coś się stało“. — Głos jej nie przypomina śpiewu słowika lub skowronka. — Ułożenie czapli jest pełne godności niema w niej najmniejszego „laissez-aller“. Najmniejsza niestosowność nie mogłaby się jej wymknąć. Zdaje się zawsze mówić sobie: „Nie zapominajmy się“. Jednem słowem jest ptakiem bardzo poważnym i to jej charakterystyka. Jest metodyczną, spokojną, uważającą, a ma przytem i inny przymiot: niezmordowaną cierpliwość. Te to przymioty wziął Buffon za smutek. Cóż za lekkomyślny człowiek!... Jeśliby czapla mogła pisać historyę naturalną, Buffon, czytając ją, miałby niemiłe chwile. Poważnie myślący ludzie nie lubią lekkomyślnych. A czapla jest bardzo poważną, bo życie jej nie jest lekkie ani łatwe. Może przejść przez nie tylko wielką cierpliwością i spokojem. Od niedawna moraliści odkryli tę prawdę, czapla znała ją o wiele przed nimi, ale nie mówiła o tem. Nie lubi bowiem udzielać swych wiadomości (tak właśnie jak dyplomaci).

Wielką cierpliwość, która jest główną cechą czapli, wyrobił w niej sposób życia. Inne ptaki polują na zdobycz, czapla czeka na nią. Czaty wymagają wielkiej nieruchomości, szczególnie gdy się czatuje w biały dzień, nie kryjąc się nigdzie. Polowanie to jest jej wprawdzie ułatwionem popielatą barwą upierzenia, która nie jest ani ciemna ani jasna i nie zwraca niczyjej uwagi. Ktokolwiek widział czaplę czatującą na zdobycz, zwykle w okolicach bagnistych, wie, że z daleka a nawet i z blizka ptak ten wygląda na suchy pień drzewa. Ma szarawą barwę spróchniałego drzewa albo kamienia okrytego mchem. Z tego powodu nie zważają na jej obecność małe stworzonka, któremi się żywi, a które biorą ją za coś nieżyjącego. Fatalną omyłkę robią małe rybki, żaby, raki, szczury, owady, mięczaki, które stają się zdobyczą czapli. Tak więc tylko dzięki swej cierpliwości i nieruchomości czapla ma co jeść. Nad brzegiem wody w okolicach bagnistych, między trzciną, gdzie może się dostać dzięki swym długim nogom, staje w ten sposób aby módz widzieć wszystko co się dzieje i czeka. Nic się w niej nie ruszy, prócz oczów które badają wodę i wybrzeże. Czapla dochodzi do takiej wprawy, że odróżni ruch trawy poruszanej wiatrem, od ruchu, który jej nadaje poruszające się w niej zwierzę, fali wody spowodowanej prądem powietrza nie weźmie za ruch w który wprawia wodę pływająca po niej ryba. Czeka spokojnie, a gdy dojrzy zdobycz, wyciąga długą szyję, zabija ją uderzeniem dzióba i połyka. Jeśli zobaczy nieprzyjaciela, ucieka natychmiast.

Jeszcze raz zwracamy się do właścicieli gorzelń: Niech żaden z Was nie ociąga się z przystąpieniem do „Związku gorzelni rolniczych“. Nie tylko interes ogółu, ale i dobrze zrozumiany interes własny tego wymaga. Nie żądamy od Was żadnej ofiary, tylko przejęcia się zdrową myślą, iż handel spirytusem jest nadzwyczaj podatnem polem dla solidarnej akcyi producentów, przez nią kraj może dać w tym kierunku należyty wyraz swoich sił ekonomicznych. Niech to będzie jeden z pierwszych kroków do wywalczenia poważniejszego, niż dotąd, stanowiska dla kraju naszego w życiu ekonomicznem państwa, do którego należymy, a nawet w życiu wielkiego organizmu gospodarstwa światowego.

Od Warszawy.

Z krainy, którąby nazwać dzisiaj można Dantejskiego piekła okręgiem, dochodzą tylko jakby jęki ofiary, rozciągniętej na stole wiwisekcyi, a sprawiają one wrażenie takie, jak gdyby życie tam zamarło, a ludzie na podobieństwo pierwszych chrześcijan schronili się do katakomb. W takich strasznych warunkach, zdawałoby się, że i myśl przestaje się mozolić, tymczasem ona tam żywiej pracuje, niż u nas. Listy, jakie stamtąd odbieram, świadczą o tem najdobitniej.

Doniosła inicyatywa krakowskiego Towarzystwa rolniczego, zajmuje ziemian Królestwa silniej daleko, niż naszych, jakkolwiek kwestya przejścia od typu dziennych do sezonowych robotników rolnych nie jest tam jeszcze tak palącą, jak u nas. Ale tam doskonale rozumieją, że stać się nią może, bo żadne słupy graniczne, oddzielające jeden i ten sam naród żyjący, nie są w stanie umiejscowić przeobrażeń społecznych, które idą jak uragan z żywiołową siłą. Ta myśl każe im czuwać, i ze zdziwieniem w swych listach zapytują:

„Czem się to dzieje, że kwestya, w której Galicya wzięła inicyatywę, tak mało budzi zainteresowania wśród waszych rolników, skoro nie spotkaliśmy dotąd w pismach rolniczych głosów omawiając ją. Żyjecie tam, mówiąc w porównaniu z nami, jak u Pana Boga za piecem, nie znając ani chuliganów, ani dobrodziejstw stanu wojennego. Pisma specyalne powinnyby teraz być przepełnione waszymi poglądami, z życia czerpanymi, z takiego bowiem dopiero materyału, wszechstronnie przetrawionego, powstaje każda pożyteczna reforma. Tymczasem, jakby znużeni i wyczerpani wysiłkiem wołania o obronę większej własności przeciw orgiom parcelacyi, na najbliższe, bo bezpośrednie niebezpieczeństwo braku robocizny nie reagujecie. Czem się to dzieje?

„Tyle społecznych momentów projektowana reforma ma na względzie, że nie może być dwóch zdań pod tym względem, jak jest ona na czasie, ale że najlepsza rzecz może być uśpioną, jeżeli ludzie gorąco nie biorą jej do serca, mamy dowód, że w epoce historycznego naszego Towarzystwa rolniczego lat 60-tych już kwestya robotników rolnych nie schodziła z obrad. Pisał o niej wtedy Ludwik Górski, którego autorytet w tych rzeczach znanym jest i u was zapewne, że najpierwszym warunkiem, by dwór posiadał zawsze dostatek rąk roboczych, jest zapewnienie robotnikowi zarobku przez pozostawianie szeregu robót na zimę. To go przywiąże, odbierze ochotę do wędrówki a zarazem podniesie samodzielność i godność osobistą. Jednak rozwiały się jak dym słowa powyższe. Robotnik postarał się sam i rychlej, jak można było przewidywać, o swoją samodzielność i uświadomienie pod wpływem niezależnych od naszej woli czynników, ale stałość zarobków została jak i przedtem mytem, a owocem tego, wychodźtwo sezonowe u was, a ogołocenie waszych folwarków z rąk roboczych, wtedy właśnie, gdy ich najbardziej potrzeba.

„Ma tedy zupełną słuszność dr. Milewski, podnosząc tę palącą kwestyę, a bardzo racyonalnie zwraca uwagę, że gotująca się przemiana, t. j. przejście od dziennych do sezonowych robotników, powinnaby równocześnie objąć kraj cały, uznając iż szkodliwem byłoby tu współzawodnictwo pracodawców: materyalnie dla nich samych, a moralnie dla robotnika.

Czapla wie o wszystkiem co się dzieje, wszystko widzi. Inne ptaki spostrzegły to, i udają się chętnie pod jej opiekę, uważając ją za dobrowolną wartę.

Chętnie zatrzymują się tam, gdzie widzą czaple, bo wiedzą, że jest zbyt czujną, by stać tam, gdzie jest niebezpieczeństwo. Ale gdy czapla opuszcza stanowisko, odlatują natychmiast, domyśliwszy się nieprzyjaciela. Spostrzeżono nawet, że są miejscowości, gdzie można znaleźć wodną zwierzynę tylko w tych dniach, gdy czapla jest na czatach. Myśliwy, który dojrzy czaplę, słusznie przypuszcza, że w pobliżu uda się polowanie.

Ale nie wszędzie można czaplę spotkać. Są okolice, których nie odwiedza nigdy z powodu braku wody. Żyje ona zawsze w miejscach, gdzie są rzeki, jeziora, stawy, bagna lub moczary. W strefie umiarkowanej są miejscowości, gdzie przebywa cały rok, a inne, które tylko czasem odwiedza. N. p. w Szwajcaryi są okolice, gdzie czaple składają jaja w czasie ciepłych dni, ale w zimie można je spotkać tylko w dolinach, zabezpieczonych od zimna.

Niektóre czaple odlatują nawet nad morze Śródziemne i do Afryki. Tak samo dzieje się we Francyi, gdzie jest o wiele więcej czapli w lecie i na wiosnę, niż w zimie. W lecie widzi się je nad moczarami, wewnątrz kraju, w zimie przeciwnie, żyją na wybrzeżu morskiem, gdzie mają obfitsze pożywienie i łagodniejszy klimat.

Czaple składają jaja i budują gniazda w pewnych miejscach, gdzie się zlatują w większej ilości. Gniazda robią sobie głównie na drzewach. W lesie Champignolles, we Francyi, znajduje się około 300 gniazd, a na wiosnę około 1.000 ptaków. Bo rachując przeciętnie trzy jaja na parę, robi to 5 mieszkańców w gnieździe. Zauważono w Champignolles, że czaple są bardzo metodyczne: przylatują zawsze 6. marca, a odlatują 6. sierpnia. Jedne lecą na południe, inne ku oceanowi.

Ciekawym jest fakt, że czapla, polując dla swych małych, nigdy nie szuka zdobyczy w okolicy, — idzie dalej. Czy nie chce ściągać na siebie uwagi? Być może. Zauważmy, że niekiedy buduje czapla swe gniazdo na ziemi lub w krzakach. W ten sposób są ukryte, podczas gdy na drzewie są bardzo widoczne z powodu swej wielkości. Zrobione z kawałków drzewa, z liści, gniazda te nie ładnie się przedstawiają. Ale są bardzo trwałe i przechowują się z roku na rok. Czaple składają jaja przez dłuższy przeciąg czasu, więc w gnieździe znajdują się małe w różnym wieku. Zauważono, że między niemi panuje wielka śmiertelność, małe ptaszki starają się bowiem wyjść z gniazda, zaplątują się w gałęzie i giną. Szkielet ich bieleje na brzegu gniazda. Przytem powietrze w gniazdach jest bardzo złe, z powodu psujących się resztek niedojedzonych ryb. W Anglii te kolonie czapli są otoczone opieką i trwają kilka wieków. Jedna z nich istnieje od XIII. wieku, ale była chwilowo opuszczona; od dziesięciu lat czaple się do niej wróciły. Opieka nad taką kolonią jest bardzo łatwa: nie trzeba tylko straszyć ptaków, ani rąbać drzew; czaple są podejrzliwe, nad kolonią czuwają zawsze warty i przestrzegają przed niebezpieczeństwem. Czapla jest jadalną, stara jest łykowatą, ale młode nie są niesmaczne. Jednak, prócz myśliwych i amatorów, nikt nie je czapli. Dawniej bywało inaczej. Czapla była potrawą bardzo lubianą.

„Nie wiem, jak tam u was zapatrujecie się, tj. jak jesteście przygotowani do zmiany organizacyi gospodarstwa, przez podniesienie wydatności pracy robotnika, które dr. Milewski uznaje za możliwe przez zastosowanie pewnych inwestycyi. Nie wszędzie one są możliwe, albo dlatego że brak kapitału na nakłady, albo że brak warunków ekonomicznych, przy których nakład się opłaca. Przykład z podniesieniem produkcyi mleka nie byłby zachęcającym w zapadłych kątach, gdzie nie ma miast z ludnością gęstą i dużo nabiału potrzebującą, a nadewszystko brak dróg bocznych wprost uniemożliwia dostawę nabiału.

„Ale są to właśnie bolączki, które każda okolica wyciągać powinna na światło dzienne, nie śpiąc, tak, jak gdyby nie odczuwała ich wcale. Z takiej to apatyi wasi Rusini są znani, ale jej skutki odbijają się nie tylko na nich samych, ale pośrednio i rozsiana między nimi większa własność je odczuwa.

„W prymitywne natury wlać odrobinę energii życiowej byłoby najwdzięczniejszem dla harmonijnego pożycia obu bratnich narodów zadaniem, ale kto to u was zrobi?

„Wasze obadwa Towarzystwa rolnicze, nie wyjmując śpiących Oddziałów i Okręgowych, mogłyby i powinnyby wziąć na siebie tę misyę, zamiast narzekać tylko na niewdzięczność, zdaje się jednak, iż w dzisiejszym ustroju nie nadają się one do tej roli. I tu znów nasuwa się wiele mówiące porównanie z działalnością naszego Towarzystwa rolniczego, które jak efemeryda istniało zaledwie trzy lata, ale pracowało z takiem napięciem woli i poświęcenia, że gdyby wypadki ówczesnej doby nie wytrąciły go były z linii działania, to inaczej przedstawiałby się dziś całokształt ziem polskich.

„Otóż i owe idealne Towarzystwo nie zaznaczyło zaraz w pierwszej chwili ożywienia, wystarczającego dla wszystkich spraw i dla każdej okolicy kraju, ale zaraz to spostrzeżono i wychodząc z założenia, że pożytek każdej instytucyi nie spoczywa na komitetach, lecz na jednostkach, które tem skutecznej pracują, im mniej są w inicyatywie i działalności krępowane i im więcej dla ekspansyi mają pola, najważniejszą pracę włożono na korespondentów, ustanawiając ich 85-ciu w kraju, z którym stanowić mieli spójnię bezpośrednią, a zadaniem ich było:

1) jednanie Towarzystwu członków;

2) wtajemniczanie się w zamiary Towarzystwa i uzyskiwanie dla nich współdziałania;

3) wtajemniczanie Towarzystwa w potrzeby każdej okolicy.

„Mieli oni obowiązek zawiadamiać Towarzystwo co miesiąc o faktach z dziedziny postępu rolniczego, które do ich wiadomości doszły, składać raporty o urodzajach i cenach. Mieli porozumiewać się z najbliższymi członkami Towarzystwa o dostarczanie potrzebnych wiadomości

„Te to wszystkie urządzenia przyjęły się i świetne przyniosły plony. Jedną z cech znamiennych Towarzystwa rolniczego warszawskiego było, że ono wybornie było poinformowane o położeniu i potrzebach kraju i nie działało nigdy bez poprzedniej gruntownej informacyi.

„Tę kartę ze świetnej, a tak rychło, niestety, zgasłej przeszłości niech mi wolno będzie z Mazowieckich siół wam przypomnieć z bratniem życzeniem wyciągnięcia z naśladowania jej wzorów tych samych cennych korzyści, t. j. rozbudzenia we wszystkich zakątkach Galicyi żywego zainteresowania się potrzebami kraju i utrzymywania tego ognia, „znicza“, bez którego każde zbiorowe ciało jest skazane na martwotę“.

Jeżeli zaś kiedy, to w tej przełomowej chwili, jakie obecnie rolnictwo polskie przechodzi, wytężenie usiłowań w tym kierunku jest na dobie, i dla tego pozwoliłem sobie przytoczyć w całości treść listu od rolnika z Królestwa otrzymanego. *XAW. KAMOCKI.*

W roku 1458 na wielkiej uczcie, ofiarowanej królowi przez Gastona de Fois, pieczyste było złożone z bażantów, kuropatw, królików, pawi i czapli.

Jedzenie młodych czapli było wtedy nowością, wyśmiewano tych, którzy jedzą stare kuropatwy i zające zamiast młodych czapli. W XVII. wieku podawano na wystawnych ucztach czaplę z głową i szyją i nazywano ją „potrawą królewską“.

Ale ta królewska potrawa nie przetrwała do naszych czasów. Obecnie je się czaplę chyba dla ciekawości. Czapla była również zwierzyną królewską. Była ona ofiarą okrutnego, dziś już zapomnianego polowania z sokołami. Kilka lat temu, cesarz niemiecki starał się wskrzesić sport ten, tak lubiany przez Ludwika XIV. i Fryderyka Wielkiego — nie wiadomo z jakim skutkiem. — Czapla grała wybitną rolę w historyi starożytnej. W Egipcie była poświęconą Ozyrysowi i była symbolem zmartwychwstania.

Legendy Egipcyan o czapli dały początek greckim podaniom o feniksie. Czapla może zranić boleśnie. Ptak ten postrzelony staje się niebezpiecznym; trafiło się raz, że w szale, spowodowanym przez ból, wydziobał dziecku i psu oczy. W okolicach Genuy nazywają czaplę „perdigierui“, bo lud wyobraża sobie, że ptak ten spędza dzień na próżnej włóczędze i próżniactwie.

Źle znają tego cierpliwego i spokojnego ptaka.

Patrzcie państwo, jak cnota jest zapoznawana na świecie!

Ep.

Wystawa bydła opasowego we Wiedniu.

Szybko wzrastająca ilość mieszkańców wielkich miast, i wynikające z tego znaczne zapotrzebowanie mięsa, zmniejszenie się stanu bydła spowodowane klęską posuchy w r. 1904, którą prawie cała Europa środkowa dotkniętą była, niemniej zmiana traktatów handlowych, uporczywe naleganie niektórych sfer konsumujących na otwarcie granic krajów ościennych dla importu bydła do Austryi, spowodowały miarodajne organa rządowe do energiczniejszej, jak dotychczas, akcyi w kierunku podniesienia hodowli bydła. Ministerstwo rolnictwa, wychodząc z tego założenia, powzięło także i myśl urządzenia w bieżącym roku wystawy bydła opasowego, połączonej z wystawą świń opasowych. owiec, cieląt i ryb, a uzupełnioną wystawą maszyn i narzędzi do przyrządzania pasz, urządzeń stajennych, środków desinfekcyjnych, naturalnych i sztucznych pasz.

Urządzenie tej wystawy poruczyło Ministerstwo wiedeńskiemu towarzystwu gospodarskiemu.

Wystawa trwała od 6. do 8. kwietnia b. r. i odbyła się w wspaniałych halach targowicy głównej w St. Marx. Przewodniczył komitetowi wystawowemu członek wydziału n. a. krajowego i wiceprezydent tow. gosp. Franciszek Pirko, a zastępcą jego obrano hr. Ant. Carpino, któremu powierzono też kierownictwo działu opasowej trzody chlewnej.

Ze względu uwidocznienia sposobu tuczenia i norm różnych spożytych pasz, przy wystawionych sztukach bardzo pouczające było porównanie różnych wyników opasu. Wystawie sprzyjała pogoda, a w niedzielę, dnia 8. kwietnia, w którym to dniu odbyło się otwarcie w obecności Jego

Ekscelencyi Pana Ministra rolnictwa hr. Buquoy, tłumy publiczności ją zwiedziły.

Bydło galicyjskie, niestety, w wystawie reprezentowane nie było, tem bardziej ubolewania godne to jest, gdyż nasze bydło śmiało mogło rywalizować, a nawet przewyższyć co do jakości zaletami swojemi okazy wystawione. Głównym i słusznym powodem nieobesłania bydła z Galicyi był błąd kardynalny, popełniony przez komitet wystawowy: wyznaczenie tylko półtrzecia miesiąca przed wystawą, jako termin zgłoszeń, co dla wystawy par excellence opasowej jest stanowczo terminem za krótkim. W dziale świń opasowych był też jedynym wystawcą z Galicyi pan Wacław Kopecki, z Radomyśla koło Tarnowa. Ilościowo i jakościowo wystawionym materyałem, odznaczał się on dobitnie, tak, że krzyżowanie jego rasy krajowej z Yorkshirami, 25 sztuk w wieku od 6—8 miesięcy otrzymały też pierwszą nagrodę za jednolitość i znakomity wypas.

Do najlepszych okazów bydła opasowego policzyć wypada 12 wołów rasy krajowej morawskiej, pochodzące z gospodarstwa cukrowni w Gross Pawlowitz na Morawach, opas trwał 7$^1/_2$ miesięcy, dalej:

20 wołów z cukrowni w Diewowitz, rasy siwej, alpejskiej (Murbodenesy) w wieku 5—6 lat, opasione w 6-ciu miesiącach przy karmie dziennej o 6 kg. wytłoczyn suchych, 2 kg. siana, 1$^1/_2$ kg. sieczki jęczmiennej, 1 kg osypki bobikowej, 1 kg. osypki jęczmiennej, 1$^1/_2$ kg. kukurydzianej 2 kg. makucha i 1 kg. melasy;

16 wołów z Ungarich Brod na Morawach, rasy siwej alpejskiej;

6 wołów Simenthalskich własnego chowu Arona Gottlieba ze Styocza Berlnicy na Bukowinie, odznaczające się jednolitością kształtów i znakomitym opasem;

10 wołów Simenthal, Józefa Fischera z Toporoutz, na Bukowinie;

21 wołów Siementhalskich barona Kapri z Scherboutz na Bukowinie;

10 wołów z Höfl w Karyntyi, dawniej znanej rasy Lavanthal, dziś Blondvieh zwanej, Emanuela Steina z Bótorkeszi, który wystawił kolekcyę 25 Simenthalerów, pierwszą też nagrodą odznaczonych, pomiędzy którymi szczególną na siebie uwagę zwracały Nr. 343, 347 i 352, jako studyum budowy i racyonalnego opasu.

Najgorzej przedstawiały się woły opasowe rasy krajowej węgierskiej, z właściwą jej cechą powolnego rozwoju, o jedynej tylko zdolności pociągowej, już dawno jako bydło mleczne i tuczne prześcignione przez bydło ras obcych, co raz więcej na Węgrzech hodowane, a osobliwie przez Simenthalery, niezawsze co do stref szczęśliwie wybrane. Uwidoczniały one niekorzystny wpływ klimatu stepowego i nieodpowiednych pastwisk.

Bardzo długa przerwa nastąpiła od czasu przedostatniej wystawy opasowej we Wiedniu, bo przeszło lat 20. Powodem tego była niekorzystna konjunktura handlowa, ciągłe walki hodowców z rzeźnikami i handlarzami we Wiedniu, no i nieuregulowane ujemne stosunki targowicy wiedeńskiej, a mając żywo w pamięci wystawy dawniejsze i okazy wówczas wysłane, z Belge od arcyksięcia Albrechta, woły pełnej i półkrwi Shorthorn Braci Blau z Temeszwaru i Jozefa Fischera, Shorthorny z Pawłosiowa i wiele innych wybitnych hodowców, śmiało twierdzić mogę, że to, co widziałem na tegorocznej wystawie we Wiedniu, raczej za upadkiem, aniżeli za postępem przemawia. Uwaga ta odnosi się głównie do hodowli bydta włościańskiego z krajów alpejskich — Powodem brak wystaw przeglądowych, połączonych z premiowaniem, przyczem n. p. w Szwajcaryi się praktykuje, że za premiowane sztuki w razie sprzedaży poza granice kraju płaci nabywca kilkakrotną rządowi zwrotną premię. Ta niedostateczna opieka rządowa w krótkim czasie spowodowała, że niegdyś znajdujący się tam znakomity materyał rozpłodowy prawie zupełnie znikł, nikną dla tych i innych powodów, dla stosunków i warunków lokalnych nieocenione rasy bydła siwego, alpejskiego, owe Montafony Innthalery, Mürzthalery, Lavantale, Murbodeny, Pinzgauery, Kuhlandy i t. p.

Wręcz przeciwnie rzecz się ma z hodowlą świń; widoczny i znaczny, nawet niespodziewany postęp nastąpił w każdej prowincyi panstwa. a to wskutek przymieszki obcej krwi, przeważnie York i Berkshire i staranniejszej znacznie hodowli, której produkta znajdują, zwłaszcza w ostatnich czasach, łatwy i korzystny zbyt. Bardzo ciekawe krzyżowanie krwi angielskiej z rasą krajową wegierską Mongolicą wystawił hodowca Csillay z Debreczyna i Lengovar z Ersch.

Powodem zaniechania kierunku hodowli z przewagą produkcyi tłuszczu czyli słoniny jest okoliczność znacznie korzystniejszego spieniężenia paszy w formie mięsa, aniżeli w formie tłuszczu, który dla konjunktur cłowych i handlowych przez import tłuszczów zwierzęcych i roślinnych, osobliwie amerykańskich, znacznie ceny obniżył.

Wystawa słabo obesłaną była owcami, jagniętami i cielętami opasowemi. Oprócz 20 skopów Hampshirdowus czystej krwi Adolfa księcia Schwarzenberga z Citolib w Czechach i bardzo doborowych i starannie opasionych 10 skopów ks. Schwarzenberga w Pastelberg Oxfordshire roczniaków również doborowych, jakoteż jagniąt hrabiego Nadardy z Nagy-Irasos, reszta na szczególną uwagę nie zasługiwały.

Nie ulega wątpliwości, że konieczność zmiany gospodarstwa ekstenzywnego na intenzywniejsze, niemniej konkurencya australska i upadek cen wełny i mięsa owczego wyrugowały przed laty tak w całem państwie jak też i u nas owce — znikły tak znakomite owczarnie, które niezadługo tylko swe znaczenie historyczne posiadać będą. Jednakowoż stosunki w tym kierunku obecnie znacznie się zmieniły, wobec ogólnego podwyższenia się cen mięsa i mięso owcze zniacznie podrożało, niemniej ceny wełny doszły do wysokości, o której dawniej nawet nie marzono, kierunek wyrobów wełnianych zamiast cienkowełnistych na grubowełniste teraz przeważa, hodowla owcy opasowo-grubowełnistej niesłychanie postąpiła — a jeżeli się rozważy, że jeszcze jest dużo okolic w kraju, w których warunki naturalne sprzyjają więcej hodowli owiec, aniżeli bydła, stanowczo i głęboko wartałoby się nad tem zastanowić, czy nie byłoby wskazane silniej rozwinąć tam hodowlę owiec.

Reasumując wrażenia z wystawy opasowej, przytoczyć muszę z przyjemnością zdanie konsulenta dla spraw hodowlano-handlowych przy c. k. Ministerstwie rolnictwa, pana Henryka Giertha, fachowca, umieszczone w „Viehverkehr-Zeitung“, w czasopiśmie we Wiedniu wychodzącem. Badając przez długi szereg lat targowicę wiedeńską, przychodzi on do przekonania, że postęp w hodowli w Czechach, na Morawach, po części w niższej i wyższej Austryi, aczkolwiek powolny jest widoczny, konstatuje dalej upadek ilościowy i jakościowy w prowincyach alpejskich i pisze dalej, że palma pierwszeństwa w kierunku hodowli bydła i świń stanowczo należy się tylko Galicyi,

dosłownie: „Von allen österreichischen Ländern gehört Galizien hinsichtlich der Viehzucht die Palme, was in den letzten Jahren geleistet wurde, tritt nicht bloss in vereinzelten Experimenten, sondern dort hervor wo der eigentliche Beweis geführt werden muss am Viehmarkte insbesonders auf dem grossen Wienerkonsummarkte und den ausländischen Märkten. Überall spielt das Galizische Vieh eine Rolle die den Züchtern und Märkten des Landes ein ehrenvolles Zeugniss ausstellt; auch die Schweinezucht liefert glänzende Resultate".

Oby owe prawdziwe słowa stały się dalszą zachętą do wytrwałej pracy dla dobra osobistego i całego kraju.

W Suchowoli, w czerwcu 1906.

Jan Breuer.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.

(A. JERMOŁOWA).

XX.

Podług tego, co powiedzianem zostało, warunkiem urodzaju na ziemiach czarnych jest wilgoć i temperatura odpowiednia. Te dwa czynniki rozstrzygają o wartości zbiorów i ekonomicznem położeniu kraju, któremu te właśnie okolice dostarczają produktów rolniczych, stanowiących konieczną żywność, a zarazem są źródłem towaru przeznaczonego na eksport, jak: pszenica, żyto, jęczmień, owies, siemię lniane itd.

Niezbędnem jest zatem zrozumienie, w jaki sposób rozmaite skombinowanie tych dwóch czynników w połączeniu z naturalnemi właściwościami ziemi, sprzyja lub szkodzi naszej produkcyi rolniczej.

Jeżeli w ciągu okresu wegetacyi rośliny potrzebują pewnej sumy jedności kalorycznych, to ważną jest rzeczą, w jaki sposób dokonuje się rozdział tych jedności, stosownie do faz tego okresu.

Jeżeli wszystkie te rośliny potrzebują pewnego minimum temperatury, poniżej którego nie tylko rozwój ich musiałby ucierpieć, ale nawet zostałby zupełnie powstrzymanym, a roślina musiałaby zginąc, to jednak odporność roślin wobec zimna jest bardzo rozmaitą. I tak żyto i owies są najwięcej odporne i późne przymrozki wiosenne zazwyczaj wcale im nie szkodzą. Żyto i pszenica znoszą równie dobrze chłody jesienne, a nawet ostre mrozy w ciągu zimy, jeżeli tylko pokrywa je gruba warstwa śniegu. Istnieje nawet przysłowie francuskie: „La neige au blé fait tel bénéfice, comme au veillard sa bonne pelisse".

Ale śniegu w dostatecznej ilości niezawsze miewamy; wichry często ogołacają pola, skutkiem czego pszenica cierpi więcej od żyta — to też oziminy udają się zwykle dobrze na północy, gdzie śniegu nigdy nie brakuje, lub też na południu, gdzie zimno nie daje się tak bardzo odczuwać, natomiast w środkowej Rosyi uprawa ich bywa ryzykowną. Pomimo urodzajności ziemi w tych stronach, pomimo, że cena pszenicy jest znacznie wyższą od ceny żyta, uprawa pszenicy ozimej odbywa się tam tylko na małą skalę i wyłącznie prawie musimy poprzestać na uprawie żyta.

Ale jeżeli żyto jest względnie odporne wobec mrozów, wydarzają się rzadkie zresztą wypadki, kiedy młode zboże wymarza na wiosnę nie tylko skutkiem zimna, ale wskutek czysto mechanicznych następstw takowego. Jeżeli ziemia na wiosnę nieregularnie odmarza, a gorąco zbyt szybko po zimnie następuje, gdy powierzchnia ziemi jest już odmarzniętą i silnie ogrzaną, a pod nią bezpośrednio znajduje się zamarznięta jeszcze warstwa, następuje w budowie ziemi dyslokacya; wierzchnia warstwa się oddziela, skutkiem czego następuje przerwanie korzeni. Zboże musi również zginąć, kiedy po nocy mroźnej, mniej lub więcej zimnej, gorące słońce ogrzeje ziemię swymi palącymi promieniami; części trawiaste wkrótce zbyt silnie są ogrzane, podczas gdy korzenie jeszcze w zamarzniętej ziemi się znajdują — ruch soków nie może się odbywać w sposób naturalny, wilgoć, która ulotniła się przez liście, nie może być zastąpiona, gdyż korzenie są zupełnie bezczynne, a roślina usycha; zdarza się nieraz, że pole, które wczoraj wyglądało dobrze, przedstawia wkrótce powierzchnię żółtą i martwą.

Wystarczy jednak, aby po zimnej nocy nastąpił dzień pochmurny lub deszczowy, a nie wydarzy się nic podobnego; ziemia i rośliny odmarzają stopniowo, a wegetacya wcale na tem nie cierpi.

Zdarzają się jednak lata, kiedy wiosenne przymrozki szkodzą tak bardzo pszenicy a nawet żytu, że zboża te giną. I tak przypominam sobie jeden rok, kiedy zboże zginęło skutkiem mrozu w nocy z d. 19. na 20. maja (nowego stylu) — termometr wskazywał — 12° C, w innym roku żyto kwitnące już zginęło z 8. na 9. czerwca — smutnie wtedy wyglądały pola — było to w r. 1890. Próżne kłosy sterczały na wyprostowanych łodygach, a zamiast ziarna, zbieraliśmy tylko słomę. Zanotować mi jednak wypada fakt niezwykły: obok pól tak zniszczonych znajdowały się inne, z których zbierano plon obfity; stało się to tam, gdzie niebo pokryte chmurami powstrzymało zbyt silne obniżenie temperatury, skutkiem promieniowania w przestrzeni — chmury te ochroniły zboże od zaginięcia.

W Rosyi, podobnie jak we Francyi, zjawiska tego rodzaju wydarzają się zwykle w połowie maja, w czasie około lodowatych świętych — natomiast księżyc kwietniowy (la lune rousse), któremu rolnicy francuzcy te same przypisują zjawiska u nas nie ma nawet odpowiedniej nazwy. Zresztą jeżeli tylko zimna majowe nie przechodzą zwyczajnej miary, a zwłaszcza, gdy maj jest wilgotnym, to w naszych stronach można się spodziewać dobrego urodzaju. Na południu te same cechy powinien mieć kwiecień.

Pod względem kalorycznym istnieje ogromna różnica pomiędzy ziemią czarną a piaskową. Ze spostrzeżeń uzyskanych przez nasze stacye meteorologiczne wynika, że ziemie piaskowe pochłaniają więcej zimna w zimie, a więcej ciepła w okresie wegetacyi. W zamian jednak, czarnoziem będąc więcej ścisłym, trudniej ogrzewa się na wiosnę, rozmarza wolniej, a wspomniane wyżej zjawisko dyslokacyi ziemi, wywołując rozerwanie korzeni, wydarza się częściej na ziemiach czarnych, niżeli na piasczystych, a to tem więcej w miarę ich ścisłości, w miarę większej zawartości gliny i materyi organicznych. Czem więcej ziemia zawiera części piaskowych, tem łatwiej pochłania tak wodę, jak promienie słoneczne, a wegetacya na ziemiach piaskowych zawsze wyprzedza wegetacyę na ziemiach czarnych; żniwa także o dni kilka lub tydzień bywają wcześniejsze, niżeli na ziemiach czarnych w tej samej okolicy.

To samo zjawisko powtarza się pod względem deszczów. Pomimo ogromnej przepuszczalności, ziemie piasczyste opierają się zazwyczaj lepiej posusze, niżeli czarnoziem, a zewnętrzna skorupa powstająca na tym ostatnim po każdym silniejszym deszczu i nie dopuszczająca wody do środka, nie tworzy się nigdy na tych ostatnich. To też ziemie piasczyste większą mają korzyść z deszczu, niżeli czarnoziem; pochłaniają bowiem wszystką wodę, jakiej im dostarczyły niebieskie upusty i zasilają nią rośliny. Doświadczenie uczy, że w latach wielkiej posuchy, jakiemi były 1891, 1897 i 1905, zbiory na ziemiach piaskowych wypadły znacznie lepiej, niżeli na ziemiach czarnych.

Sądzimy, że te uwagi wyjaśnią dostatecznie dlaczego ludność zamieszkująca okolice czarnoziemu, pomimo jego wysokiej urodzajności, daleko częściej cierpi niedostatek, niżeli ludność osiadła na piaskach, o tyle uboższych z natury. Niepomyślne warunki meteorologiczne działają nań znacznie niekorzystniej; rozmarza wolniej na wiosnę, daleko trudniej wciąga w siebie ciepło; pomimo ogromnej łatwości pochłaniania, pochłania daleko mniejszą ilość wody deszczowej, nawet powstałej z roztopów, gdyż ta w znacznej części spływa po powierzchni i w czasie posuchy niewiele jej dostarcza roślinom. Aby przeciwdziałać tym wszystkim niepowodzeniom, których tak często doświadczają rolnicy, na ziemiach czarnych gospodarujący, trzeba przyjąć specyalny system uprawy, którego głównym celem jest walka z posuchą, prawdziwą plagą tych okolic.

Mówiąc tak często o posusze i przypisując jej winę nieurodzaju, którego doświadczamy peryodycznie mimo urodzajności ziem naszych, nie mam jednak zamiaru przedstawiania

Rosyi, a nawet jej środkowych i południowych okolic, jako pewnego rodzaju Sahary, o pustych i ogołoconych przestrzeniach. Byłoby to najzupełniej niezgodnem z prawdą i może zdziwię łaskawych czytelników, gdy powiem, że przeciętna ilość opadów w tych okolicach, tak deszczu jak śniegu, nie jest wcale niższą, niżeli tam nawet, gdzie się uskarzają na zbytek wilgoci. Może się to wydawać dziwnem, ale niemniej jest prawdziwem, co mogę udowodnić cyframi, zebranemi na podstawie badań naszych stacyi meteorologicznych.

I tak przeciętna cyfra opadu w Petersburgu wynosi 504 mm., w Moskwie 541 mm., w Rydze 541 mm., w Warszawie 560 mm. Cyfry te nie bardzo się różnią od następujących: Paryż 594 mm., Berlin 590 mm. Oto cyfry odpowiednie, zebrane z kilku miejscowości w Rosyi środkowej, z krainy czarnoziemu: Tambow 505 mm., Oreł 547 mm., Woroneż 532 mm., Charkow 490 mm., w miarę posuwania się ku wschodowi cyfra przeciętna maleje, ale mimo to mamy w Penza 464 mm., w Saratowie 371 mm., w Samarze 360 mm., trzeba dopiero posunąć się znacznie dalej ku południowi, aż do prowincyi azyatyckich, aby dojść do takich cyfr, jak Baku 110 mm. (Kaukaz wschodni), Petro-Aleksandrowsk 60 mm. (Turkestan) i tak dalej. To już są prawdziwie ziemie spalone posuchą, gdzie tylko przy pomocy irrygacyi kultura jest możliwa, lecz o środkowej i południowej części Rosyi europejskiej powiedzieć tego nie można.

Chociaż znaczne są tam różnice między minimum i maksimum opadów, jednak nawet w latach nieurodzaju cyfry dalekiemi są od wykazania zupełnego braku wody. Istotnie w r. 1891 w Tambowie opad wynosił 361 mm., w Penza 396 mm., w Woroneżu 263 mm., w Saratowie 250 mm., a w Samarze 171 mm. Maxima opadów wynoszą 627, 536, 431, 499 mm. w tych samych miejscowościach, tylko w innych latach. Ale istotnym powodem nieurodzaju jest nie ogólna ilość opadów, tylko rozdział takowych na poszczególne miesiące. To wywiera na wegetacyę wpływ decydujący — najważniejszymi dla zasiewów ozimych są miesiące sierpień i wrzesień, zaś dla zbóż jarych kwiecień i maj. W smutnej pamięci roku 1891, skonstatowaliśmy następujący stosunek opadu, w porównaniu do cyfr przeciętnych:

	1890		Przeciętnie	
	sierp. mm.	wrzes. mm.	sierp. mm.	wrzes. mm.
Tambow	0·4	8·7	50·0	41 9
Penza	15·3	27·9	25·0	43·0
Woroneż	14·2	2·0	50·0	42·6
Saratow	13·4	4·5	30·6	27·6
Samara	8·5	26·0	32·1	34·2

	1891		Przeciętnie	
	sierp. mm.	wrzes. mm.	sierp. mm.	wrzes. mm.
Tambow	20·3	20·1	32·5	45·2
Penza	14·0	23·0	31·2	46·3
Woroneż	15·2	28·8	38·7	48·2
Saratow	7·2	12·2	28·5	29·6
Samara	5·6	28·7	24·1	32·7

Dodać jeszcze należy, że jesień, poprzedzająca r. 1891, była bez deszczu, zima zaś prawie zupełnie bez śniegu; ziemia zatem na wiosnę bardzo tylko niedostateczną ilość wilgoci nagromadziła. Opady w miesiącu grudniu 1890, styczniu i lutym 1891 wynosiły 27·1 mm., 48 mm., 14·4 mm., 16·4 mm., 5·8 mm., podczas gdy przeciętnie wynoszą 102·1 mm., 94·6 mm., 117 mm., 87 mm., 67 mm.

Te same fakta, jakkolwiek w mniejszym stopniu, powtórzyły się w r. 1897—1898, a chociaż klęska niewyrównała poniesionej w r. 1891, niemniej w niektórych miejscowościach, straty ogromne poniesiono. Natomiast na r. 1899, który był nadzwyczaj urodzajny, przypada maksymalna ilość deszczu, przewyższająca znacznie cyfrę przeciętną, zwłaszcza w miesiącu wrześniu, który miał widocznie wpływ decydujący na zbiory roku następnego. W roku tym w Tambowie obliczono opad na 89·9 mm., gdy przeciętna wynosi 41·9 mm;, w Penza 85·4 (przeciętna 43), w Saratowie 50 mm. (przeciętna 27·6), w guberni Woronezkiej 106 mm. (przeciętna 42·6), w Samarze 64 mm. (przeciętna 34·2). Miesiące zimowe pod względem ilości śniegu, przedstawiają się również korzystnie; miesiące wiosenne wykazały opady mniej więcej przeciętne; jeżeli w niektórych miejscowościach były niższe, to natomiast w marcu maksimum deszczu wynosiło 54·3 mm. wobec przeciętnej 36 mm. i t. d.

Trudniej o wiele obliczyć stosunek opadów w czerwcu i lipcu, oraz wartość zbiorów. Mało bowiem wpływają na urodzaj opady w tych miesiącach i jak to już powiedziałem, mniej zależy na ilości opadów, jak na tem, w jakiej formie wypadają.

Trzeba także wziąć w rachubę temperaturę, ciepło promieni słonecznych, padających na roślinę i przyśpieszających przedwcześnie jej dojrzałość, sprowadzając zjawisko, tak częste w naszych stronach, którem jest zrośnięcie zboża — wpływ wielki mają suche i palące wiatry południowo-wschodnie, a nawet szkody, których powodem są szkodliwe owady, które w miarę posuchy, ukazują się zwykle w większej ilości.

Ileż to klęsk z powodu owadów widziałem w czasie mojej długoletniej praktyki rolniczej! Zwykle ukazują się pewnego roku w wielkiej ilości, zniszczywszy zbiory, nikną bez śladu na długi szereg lat. Pomiędzy tymi owadami, które są nieraz powodem strasznej klęski, zacytuję w pierwszym rzędzie małego chrząszczyka, zwanego Anisoplia austriaca, który w mniejszej lub większej ilości nawiedza Rosyę południową; w roku 1880 ukazał się w takiej ilości, że nie było kłosa, na którym nie znajdowałoby się 3, 4, a nawet 5 — wysysały zielone jeszcze ziarna, pozostawiając właścicielowi za cały plon słomę.

Od tej pory nie ukazał się już więcej w takiej ilości. Potem przyszła kolej na tak zwaną muchę końską i inny owad, znany pod nazwą Cephus pygmaeus, których gąsienice niszczą zboże mniej lub więcej, stosownie do roku, szczególnie zaś pszenicę, żyto, jęczmień i owies. Szarańcza wędrowna ukazuje się rzadziej i sprawia wielkie zniszczenie tylko w prowincyach południowych, gdzie niszczą ją nawzajem zapomocą zieleni Schweinfurckiej.

Ale mamy jeszcze inne gatunki szarańczy „Caloptenus italicus“, „Oedipoda caerulescens“, które znów nawiedzają północne i północno-wschodnie okolice i których sposób niszczenia jest o wiele trudniejszy, gdyż te owady nie latają, ani trzymają się zbitą masą, jak to czyni szarańcza wędrowna, ale zajmują setki kilometrów kwadratowych, ale po ich przejściu nic już do zbierania nie pozostaje.

Widywałem pola słoneczników zupełnie zniszczone, łodygi 10—15 centimetrów wysokie zgryzione i zrównane z ziemią, tak że śladu po nich nie zostało. Owad ten dwa lub trzy lata pozostaje na miejscu, poczem znika, jak za dotknięciem czarodziejskiej laseczki — entoniologowie dowodzą, że poczwarki niszczone są przez pasożyty ze świata roślinnego i zwierzęcego, poczem na długi czas jesteśmy od nich uwolnieni.

Szkody spowodowane przez te owady, szczególnie znacznemi się okazały w latach ośmdziesiątych, ale są one jeszcze obecnie plagą Syberyi i Turkestanu. Trzy, czy cztery lata temu, nawiedziły nas chmury maleńkich, szarych motylków „Eurycreon sticticalis“, których gąsienice zniszczyły nam pola i ogrody warzywne, a pozbycie się tego szkodnika nie było w ludzkiej mocy, ale na szczęście, pasożyty zniszczyły jajka i poczwarki. Wreszcie wspomniałem już w jednym z listów poprzednich o szkodach, wyrządzonych w oziminach w r. 1904 przez poczwarkę „Agrotis segetum“, która nawiedza nas peryodycznie. Wszystkie te klęski dotykają nas w latach suchych i pozbawiają nas tej nawet reszty, którą mieliśmy nadzieję zebrać. Aby ustrzedz się od tych strat, a zarazem zwalczyć niepomyślne stosunki atmosferyczne, zmuszeni jesteśmy uciekać się do specyalnych systemów kultury, o której muszę pomówić obszerniej, zanim skończę moją rozprawę o okolicach posiadających czarnoziem, które też w pierwszej linii cierpią z powodu właściwości tego gatunku ziemi.

L. K....n.

Drobne wiadomości.

Kefir. Kefir, jak wiadomo, wyrabia się z mleka krowiego. Jestto napój wzmacniający, przedewszystkiem dla rekonwalescentów odpowiedni i polecany. Pobudza on bowiem trawienie i wzmaga apetyt.

Napój ten jest niczem innem tylko mlekiem, które przy pomocy fermentu i bakteryi kefirowych uległo przemianom. Przemiana ta ogranicza się do wytworzenia z pewnej części cukru mlecznego kwasu mlekowego i alkoholu. Ciała białkowate nie wykazują żadnych zmian, sernik jednak znajduje się w kefirze w stanie bardzo rozdrobnionym, co prawdopodobnie jest główną przyczyną łatwiejszej strawności kefiru.

Dotychczasowy sposób wyrobu zapomocą „ziarnek kefirowych“ jest dość skomplikowany i to może powodowało, że użycie kefiru nie było tak rozpowszechnione, jakby się tego spodziewać należało.

Obecnie gotowy ferment — który poprzednio z grzybków potrzeba było dopiero wyciągnąć — można kupić w aptece, wskutek czego wyrób kefiru ma być uproszczony, że tak w domu go można z łatwością zrobić.

Wykonuje się zaś rzecz w sposób następujący:

Mleko zgotowane wlewa się do czystych flaszek o dobrem zamknięciu, do $^3/_4$ pojemności, następnie wsypać należy rozdrobnioną pastylkę kefirową i wstrząsać tak długo, aż nastąpi zupełne jej rozpuszczenie.

W ten sposób przygotowane i zamknięte flaszki układa się poziomo w izbie o temperaturze pokojowej (+ 15° R.). Co 2—3 godzin należy je wstrząsać, nie można zaś przed użyciem otwierać.

Po 36—48 godzinach kefir jest gotów do użytku.

Pastylki w handlu otrzymuje się w blaszanych puszkach. Cena za puszkę o 40 pastylkach wynosi 4 korony, jedna sztuka zatem kosztuje 10 groszy.

Österr. Molk. Ztg.

Przygotowanie kości na nawóz. Zmiażdżone z grubszego kości, wielkości mniej więcej laskowego orzecha, miesza się z palonem wapnem i siarczanem potażu w takim stosunku, iż na 244 klg. kości przypada 124 klg. siarczanu potażu i 163 klg. wapna, w dole o nieprzepuszczalnych ścianach lub w odpowiedniem naczyniu, pokrywa następnie warstwą ziemi i silnie podlewa, przyczem ulatniającą się wskutek parowania wodę zastępować należy natychmiast świeżą.

Po dwóch tygodniach przy mniejszych kawałkach kości a po 4 tygodniach przy większych, rozpościera się cała masa do suszenia. Ususzona masa daje się bardzo łatwo już gołą ręką rozcierać na proszek; można ją więc, odpowiednio zmieszaną z ziemią lub torfem, używać jako nawozu.

Wskutek działania wapna na siarczan potasu wytwarza się gips i wapno gryzące, które natychmiast energicznie działa na rozkład kości. Jestto niedrogi i szybko prowadzący do celu sposób przerabiania kości na nawóz. *dr. A. S.*

(Rolnik i Hodowca).

Mleko jako farba. Przepis na farbę ścienną z mleka i do malowania drzewa podaje „Lipska gazeta mleczarska“: na 1 l. mleka (najlepiej niezbieranego) 0·6 kg. cementu portlandzkiego, który należy dodawać potrochu, stale mieszając, aby cement dokładnie się zmieszał, a nie osadzał na dnie. Farba tą schnie szybko i nie daje się zmyć wodą. — Przy mieszaniu można dodać dowolnego koloru.

(Gazeta mleczarska).

Wpływ walcowania na rozwój owsa. Dawniejsze doświadczenia, wykonane przez prof. Seelhorsta i dr. Krzymowskiego w Getyndze, stwierdziły, że walcowanie zapobiega wyleganiu, gdyż ugniecenie ziemi, powstrzymując rozkład i uruchomienie azotu, powstrzymuje rozwój roślin. Zaznaczyć również należy, że korzenie w ugniecionej ziemi lepiej się mogą umocnić i lepsze w niej znajdują oparcie. Walcowanie może jednak także wywołać znaczne zmniejszenie się plonu, jeżeli wskutek niego czynność ziemi jest za małą; ten ujemny wpływ można usunąć, dając jako wierzchni nawóz saletrę chilijską, która z powodu chwilowego powstrzymania działalności korzeni, nie wywoła wybujania owsa. Próba polowa z owsem w r. 1902 wykazała, że wskutek walcowania dolne międzywęźla uległy znacznemu skróceniu. Przy próbach wazonowych w r. 1903 ugniecenie na ziemi glinkowatej zmiejszało zawsze wagę wiech i ogólny plon, oddziaływało ujemnie na rozwój korzeni. Na ziemi piaszczystej, ugniecionej, owies rósł lepiej, gdyż zbyt luźna struktura ziemi nie sprzyjała zakorzenieniu się. Ponieważ przy tych próbach ziemia była wszędzie utrzymywana w jednakowym stanie wilgotności, nie można więc było różnic we wzroście przypisywać mniejszej lub większej wilgoci. Wreszcie przy doświadczeniach, wykonanych w skrzyniach w r. 1904, okazało się, że zwiększone ulatnianie się wody z ziemi ugniecionej nie mogło być powodem zmniejszenia się plonu, albowiem wzrost na ziemi ugniecionej odbywał się trochę wolniej, jak na ziemi spulchnionej, w czasie, jak rośliny rozporządzały jeszcze dostateczną ilością wody. Zauważono także, że ze skrzyń ugniatanych ulatniało się mniej wody, jak ze spulchnianych, tak, że w pierwszych przy końcu wegetacyi rośliny miały więcej wody, jak w drugich. Mierzenie ździebeł wykazało na ziemi ugniecionej skrócenie międzywęźli. waga wiech i ogólna ilość kłosków na wiechach były mniejsze. Skróceniu międzywęźli, a zarazem i powstrzymaniu wzrostu wogóle wypada przypisać większą odporność owsa przeciwko wyleganiu po uwalcowaniu. Powstrzymanie zaś rozwoju jest następstwem zmniejszonego oddychania korzeni, zmniejszonego rozkładu azotu w ziemi, a może i utrudnionego rozwoju korzeni. Opóźnione wskutek tego kłoszenie się wywołuje znowu skrócenie dolnych międzywęźli, oraz zgrubienie, w zmocnienie źdźbeł. *(Z Przegl. roln.).*

Zwilżanie węgli opałowych. Przy użyciu węgli na opał pragnie się osiągnąć wyższą ciepłotę pieca, aniżeli to jest możliwe przy paleniu drzewem. Doświadczenia pouczają jednak, że temperatura w palenisku może być zwiększona łatwym sposobem — może być jeszcze większa od tej, jaką daje palący się węgiel. — W tym celu należy umiejętnie posłużyć się wodą.

Jeżeli pewną ilość wody wyleje się na żarzące węgle, wówczas woda ulega rozkładowi. Wodór i tlen jako gazy stają się wolne, przyczem tlen tworzy połączenie chemiczne. Wskutek więc tych gazów temperatura się zwiększa, ciepłota znaczniejsza.

Przeciwny zupełnie skutek może nastąpić gdyby za dużo wody używać, nastąpiłoby obniżenie temperatury paleniska.

Najkorzystniej więc jest, gdy zależy na podniesieniu temperatury, drobne kawałeczki węgla zwilżać wodą i takie też cienką warstwą od czasu do czasu na palenisko rozrzucać. Wpływa to korzystnie na podniesienie temperatury pieca dlatego, bo woda powoli parując rozkłada się, a powtóre węgle drobne stopniowo się spalają, przyczem i ten miał węglowy ulega spaleniu.

Doświadczenia wykazały, że tworzenie się pyłu węglowego u węgli w stanie suchym na opał użytych jest 2—3% większe, aniżeli u węgli wodą zwilżanych. Baczną uwagę zwracać jedynie potrzeba, by nie dawać za wiele wody i przedewszystkiem zwilżać drobne kawałki węgla, a nie wielkie — wówczas z łatwością osiąga się podniesienie temperatury pieca. *K. L.*

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 15. (Nr. 12. „Rolnika“). Przeoczyłem pytanie, gdyż inaczej mógłbym podać do wiadomości Szanownego pytającego, że na Śląsku pruskim istniała bardzo piękna, wyrównana obora bydła „Jersey“, a mianowicie panny von Kramsta w Mührau, jeżeli się nie mylę, w powiecie Striegau. Czy dziś jeszcze istnieje, o tem mogłaby poinformować wrocławska izba rolnicza (Landwirtschaftskammer).

Karol Janecki.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 27. „ROLNIKA“

z dnia 29. czerwca 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

Przypominamy że lipcowe posiedzenie Komitetu odbędzie się we wtorek 10. lipca pop. Tegoż dnia przedp. i w poniedziałek 9-go popoł. posiedzenia sekcyj.

(*Z Oddziału handlowego*).

Oddział handl. c. k. gal. Tow. gosp. rozesłał następujący okólnik do wszystkich Rad oddziałowych:

W miarę coraz większego rozpowszechniania się użycia sztucznych nawozów, bez których każde intenzywnie prowadzone gospodarstwo dzisiaj obejść się już nie może, mnożą się też nadużycia popełniane przez niesumiennych handlarzy, których jedynym celem jest osiągnięcie — bez przebierania w środkach — jak największego zysku. Ofiarami w tym wypadku są przeważnie odbiorcy mniejszych ilości którzy przez wgląd na oszczędność nie poddają badaniu chemicznemu kupionego towaru, którego wartość tylko tą drogą należycie stwierdzoną być może. Lecz nawet w wypadkach udowodnionego w ten sposób nadużycia pokrzywdzeni, jakto doświadczenie poucza — nie uzyskali zadosyćuczynienia, a to z powodu niedosyć jasnego sprecyzowania umowy o kupno i sprzedaż w myśl obowiązujących postanowień ustawy, której znajomość niekażdemu, a w pierwszym rzędzie małorolnemu gospodarzowi jest dostępną i ta okoliczność głównie tworzy szerokie pole do bezkarnego kontynuowania nierzetelnego handlu.

Aby cyfrowo uprzytomnić rozmiary omawianego wyzysku, wystarczy przytoczyć fakt, że w niektórych okolicach naszego kraju sprzedaje się żużle Thomasa o ogólnej zawartości 3%, z czego 1·20% w 2% kwasie cytrynowym rozpuszczalnego kwasu fosforowego, przedstawiających wartość 54 h., po 7 K. 50 h. za 100 kg.

Nabywca takiego towaru poniósł szkodę nie tylko skutkiem nadpłaty 7 K. ponad rzeczywistą wartość, lecz także z powodu nierentującego się w tym wypadku nakładu swojej pracy, a co najgłówniejsza, doznaje przykrego zawodu, który zniechęca go do dalszego użycia sztucznego nawozu i wogóle czyni go apatycznym na wszelki postęp rolnictwa z krzywdą dla całego kraju.

Przeciwdziałać podobnym szkodnikom jest naszym obowiązkiem, a nie wątpimy, iż dla spełnienia tego obowiązku znajdziemy gotowych i chętnych współpracowników.

Zastanawiając się nad sposobem wspomnianego przeciwdziałania; znajdujemy, iż najodpowiedniejszym i niezawodnym środkiem w tym kierunku jest utworzenie po powiatach na razie tylko składów do cząstkowej sprzedaży nawozów, które następnie stopniowo, w miarę sprzyjających warunków, wyposażone zostałyby w najrozleglejsze atrybucye handlowe pod naszym, względnie Oddziałów naszego Towarzystwa nadzorem i firmą. Mniemamy, iż zorganizowanie takich składów przy ewentualnym współudziale Rad powiatowych nie powinno być połączone z wielkiemi trudnościami, gdyż do ich utworzenia potrzebnym jest tylko łatwo dostępny i suchy budynek, który przecież wszędzie znaleźć można, choćby przyszło użyć na to w dobrym stanie znajdującej się stodoły i odpowiedniej na zaufanie zasługującej osoby, któraby sprzedaż cząstkową prowadzić mogła; naturalnie za odpowiedniem wynagrodzeniem, związanem ściśle z wydatnością pracy.

Do tego celu, zdaniem naszem, nadawałyby się siły pomocnicze dotyczących Rad powiatowych, u których akcya ta znajdzie niewątpliwie wszechstronne poparcie, albo też rzetelne przez Oddziały zaproponować się mające osoby, nauczyciele ludowi, emeryci, funkcyonaryusze Urzędów gminnych etc., uwzględniając jednak w pierwszym rzędzie istniejące już w niektórych powiatach dobrze rozwijające się instytucye handlowe, jak spółki i syndykaty rolnicze.

Zresztą uzyskawszy zezwolenie Wydziału krajowego, aby część subwencyi otrzymanej na zasilenie działalności Oddziałów, zużytą być mogła na pokrycie kosztów administracyjnych, mogą te Oddziały, które zajmą się zorganizowaniem składów, z przytoczonego zezwolenia korzystać, zwłaszcza, iż zapewnienie sobie stałej siły biurowej umożliwi Oddziałom sprężystsze załatwianie spraw, a tem samem przyczyni się do większej ruchliwości i działalności po Oddziałach.

W niniejszej sprawie uważaliśmy za wskazane zwrócić się najprzód do Oddziałów, jako integralnej części składowej naszego Towarzystwa, z prośbą o poczynienie stosownych kroków celem wprowadzenia w życie poruszonej wyżej sprawy, czy to pod własnym zarządem, czy przy pomocy Rad powiatowych, z któremi należałoby — przez wzgląd na nadchodzący sezon jesienny — najspieszniej się porozumieć, albo też donieść nam o zachodzących przeszkodach, celem bezpośredniego przeprowadzenia korespondencyi z dotyczącemi Radami powiatowemi.

W każdym razie prosimy o szybkie zakomunikowanie nam stanowczej decyzyi, zaznaczając jeszcze, że wszelkie bliższe szczegóły i informacye dotyczące wprowadzenia sprzedaży przesłane zostaną dodatkowo, a nawet skłonni jesteśmy na wezwanie wysłać na nasz koszt fachowego delegata celem łatwiejszego porozumienia się na miejscu.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: *J. Vivien* m. p.

Za sekretarza: *J. Mikuszewski* m. p.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół z posiedzenia Walnego zebrania przemyskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Niżankowicach dnia 20. czerwca 1906. Przewodniczący Władysław ks. Sapieha. Obecnych członków i zaproszonych mieszczan i włościan 150. Po otwarciu posiedzenia oznajmia przewodniczący, że dzisiejsze Walne zebranie zostało zwołane na skutek uchwały Walnego zebrania z 26. kwietnia 1906, którą postanowiono odbywać zebrania członków nie tylko w Przemyślu, ale także w innych miejscowościach powiatu, a to celem zaznajamiania ludności włościańskiej z zakresem działania Towarzystwa i z korzyściami, jakie daje Towarzystwo swym członkom rolnikom. W ślad tej uchwały zamierza Rada

Oddziału odbyć w najkrótszym czasie dalsze zebrania w innych częściach powiatu. Wspominając o wycieczce, która odbyła się 6. maja br. na wystawę bydła, urządzoną staraniem Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, uważa za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie Prezesowi Rady powiatowej Drowi Władysławowi Czaykowskiemu i Jego małżonce za trudy i prace około zorganizowania wycieczki poniesione. Następnie wyraża podziękowanie za udzielenie sali szkolnej na zebranie Towarzystwa, a zarazem żal, że burmistrz miasta Dr. Ruczka z powodu choroby nie może brać udziału w zebraniu. Protokół z ostatniego zebrania przyjęto do wiadomości. Na wniosek Rady Oddziału przyjmuje zebranie do grona członków pp. N. Winka dzierżawcę z Jaksmanic, Władysława Fibicha właściciela dóbr w Krukienicach, Józefa Tarnawskiego c. k. Radcę sądowego w Niżankowicach, Hrabinę Andrzejową Dzieduszycką z Aksmanic, Piotra Feryana, Marcina Łotockiego i Jana Łotockiego, gospodarzy z Zabłociec, Jana Tymoczkę z Cykowa i księdza Grzegorza Padocha gr. kat. proboszcza w Krzywczy. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału za czas od 27. kwietnia 1906 przyjęto do wiadomości.

W miejsce członka Rady p. Stanisława Agopsowicza, który zrezygnował, wybrano na wniosek Dra Czaykowskiego przez aklamacyę p. Adolfa Turnaua, dzierżawcę dóbr w Tyszkowicach. Następnie podano do wiadomości członków rozporządzenie Ministerstwa finansów w sprawie zniżenia ceny ekstraktu tytoniowego, rozporządzenie Namiestnictwa w sprawie sprzedaży w drodze licytacyi klaczy rozpłodowych wyłącznie hodowcom włościanom, instrukcyę w sprawie rozsprzedaży drzewek owocowych po zniżonej cenie i zawiadomiono o składzie nawozów sztucznych, założonym przy tutejszym Oddziele, przy zapodaniu cen i warunków, pod którymi mogą być nawozy sztuczne zakupywane. Przy pouczeniu o ważnem znaczeniu ekstraktu tytoniowego, jako skutecznego środka tępienia szkodliwych owadów, pasożytujących na naszych roślinach uprawnych, rozwinęła się obszerniejsza dyskusya co do sposobów używania tegoż, poczem JO. Przewodniczący oświadczył, że na życzenie członków, aby oszczędzić trudności w nabywaniu tego środka, gotową jest Rada Oddziału zakupić większą ilość i utrzymywać go na składzie dla mających chęć zakupna.

Na zaproszenie JO. Przewodniczącego wygłosił c. k. starszy weterynarz powiatowy p. Fryderyk Fried pouczający i zajmujący wykład o róży wąglikowej, tudzież o sposobie i wartości szczepienia, zachęcając włościan do korzystania z ofiarności Rady powiatowej, która uchwaliła pokryć koszta zakupna narzędzi i szczepianki celem umożliwienia bezpłatnego szczepienia i oświadczając, że w każdej chwili na żądanie włościan szczepienie osobiście przeprowadzi. Następnie podał mowca włościanom wskazówki co do racyonalnego chowu nierogacizny, aby ochronić ją przed wągrzyną, pouczył o sposobie powstawania tejże, przytoczył w tym kierunku kilka przykładów, a zarazem rezultat, jaki osiągnięto w bieżącym roku na skutek wydanego zakazu wałęsania się świń po wsiach i nakazu trzymania tychże w chlewach, że ze świń zakłutych w rzeźni w Przemyślu w r. b. okazało się dotąd tylko 4 sztuki wągrowate, podczas gdy w przeszłym roku było ich przeszło 40. Dr. Czajkowski podnosi następnie sprawę szkód zrządzonych przed kilku dniami wskutek wylewu Sanu i Wiaru, niemniej wskutek długotrwałego deszczu i urwania chmury, podjętą akcyę celem zapewnienia pomocy kraju i państwa, stan regulacyi Sanu i Wiaru, w następstwie czego uchwala Walne zebranie polecić Radzie Oddziału, aby odniosła się bezzwłocznie do Koła polskiego na ręce posła dra Kozłowskiego o przyspieszenie regulacyi Sanu i Wiaru. Inspektor chowu bydła p. Jan Marszałkowicz wygłosił bardzo interesujący wykład o rozwoju hodowli bydła w Danii na podstawie spostrzeżeń i badań na miejscu poczynionych; omówił wyniki prowadzonej tamże hodowli, zastosowany przez Duńczyków sposób produkowania bydła o wydatnej mleczności, sposób żywienia tegoż, zależnie od chowu bydła mlecznego lub opasowego, wreszcie uzyskane rezultaty ze sprzedaży wyprodukowanego masła na eksport. Podniósł przytem zastosowany tamże chów świń przy pomocy mleka i wykazał cyfrowo korzyści uzyskane przez Duńczyków z prowadzonej w ten sposób hodowli bydła. W dyskusyi, która się wywiązała w kierunku poprawy chowu bydła i po przedstawieniu przez M. Skirkę wniosku o utworzenie obór gminnych, a także stacyi ogierów w okolicy Hussakowa, udzielił mowca wyjaśnień w sprawie użytkowania buhajów rasowych dla krów włościańskich, przestrzegania ścisłego zorganizowania rejonów bydła nizinnego i górskiego, ułożenia w tym kierunku programu hodowlanego, tudzież zakładania obór gminnych. — JO. Przewodniczący, podziękowawszy prelegentom za ich trud i łaskawy wykład, posiedzenie zakończył.

KRONIKA.

Towarzystwo Rolnicze Cieszyńskie poszukuje sekretarza — bliższe warunki patrz w dziale ogłoszeń.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie. L. 660, dnia 21. czerwca 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XXV. zgłoszeń pracodawców i szukających pracy.

Zgłoszenia szukających pracy:

Klasa I. Bochnia: 2 rządców ekonomicznych z kaucyą, 8 ekonomów, 2 pomocników gospodarczych, 2 leśnych, 2 leśniczych, 1 chmielarz. — Chrzanów: 1 ekonom, 2 leśnych. — Drohobycz: 4 ekonomów lub pomocników gospodarczych, w razie potrzeby jeden z nich pomocnik leśny, 1 gospodarz do mniejszego gospodarstwa weteran z r. 1863, żona jego może być klucznicą, 2 nadzorców leśnych lub leśników. — Lwów: 8 ekonomów, 2 leśniczych, 2 karbowych, 3 leśnych lub gajowych. — Mościska: 4 ekonomów, 1 pisarz ekonomiczny z szkołą rolniczą w Dublanach, 2 gumiennych, 1 polowy, 2 leśnych, 1 chmielarz, 1 pasiecznik, stelmach. — Myślenice: 1 ekonom od 1. lipca, 1 leśny, 1 technik

Dropie.

Drop jest największym ptakiem żyjącym w Europie, który dawniej dość był powszechny a dziś utrzymuje się jeszcze w okolicach stepowych, ustępując z takowych w miarę wzrastającego zaludnienia, wystraszony częstym niepokojem. Jestto bowiem ptak nadzwyczaj trwożliwy, ale i ostrożny tak, że pomimo ciężkiego lotu i powolnego wznoszenia się na skrzydłach, biegnąc wpierw kilkanaście kroków na nogach, z trudnością daje się podejść. W rodzinie dropi wyróżniają się dwa gatunki jako to: Drop wielki (Otis tarda) zwany brodaczem lub wąsaczem od wąsów wyrastających u samców z obu boków głowy. We Francyi dawniej dość powszechny, dziś już znajduje się tylko w Champanii, a głównie w okolicy Chalons skąd wysyłany do Paryża, po wysokich sprzedawany bywa cenach jako rzadka bardzo i osobliwa zwierzyna. Drop mniejszy (Otis tetrix), nie posiadający wąsów, ale natomiast pierzasty kołnierz. Ten więcej już jest rozpowszechniony we Francyi, dość licznie przebywa w Hiszpanii, Włoszech, Grecyi, Turcyi, w północnej Afryce i w południowych guberniach Rosyi. W gatunku tym wyszczególniają się jeszcze odmiany następujące: Drop afrykański (Otis cafra) przebywający na przylądku Dobrej Nadziei; drop bengalski (Otis Bengalensis) pospolity w Indyach; drop nubijski (Otis Nuba) żyjący w Nubii; drop rhaad (Otis Rhaad) przebywający w Afryce; drop houbara (Otis houbara) przytrafiający się w Hiszpanii, Szwajcaryi a często w Turcyi. W dość licznych stadach znajdują się też i rozmnażają dropie na Podolu i Ukrainie, przebywając całe lato, a odlatując na krótko na południe, w czasie kiedy większe śniegi zasypują pola. Najchętniej nadto przebywają na posiewach rzepaku zimowego, którego liśćmi żywią się wśród zimy i miejscowości takie najpóźniej opuszczają, albo w czasie lekkiej zimy stale zostają. Jestto pora niebardzo dla nich bezpieczna, albowiem zdarza się, że kiedy pada deszcz i zaraz marznie, to pokrywają się lodem ich skrzydła i czynią je niezdatnemi do lotu, a wtedy nawet kijami dadzą się powybijać całe stada, albo też pozapędzać do domów.

Najzwyczajniejszy sposób polega na najbliższem podejściu zdaleka widocznego stada strzeżonego rozstawionemi widetami z samców, w tym celu myśliwi ukrywają się za wozy

leśny, Królewiak. — Kraj. Biuro: 1 ekonom z trzyletnią praktyką gospodarczą i kursem gospodarczym, 1 praktykant rolniczy z maturą gimnazyalną bez studyów fachowych, Poznańczyk, za utrzymanie.

Klasa II. Drohobycz: 1 pomocnik kancelaryjny przy górnictwie lub urzędzie, 1 rysownik techniczny przy kopalni nafty. — Drohobycz: 1 ogrodnik. — Mościska: 2 ogrodników, z nich jeden chmielarz i pasiecznik.

Klasa VI. Drohobycz: 3 kowali, 1 czeladnik kowalski. — Kałusz: 1 robotnik metalowy. — Lwów: 1 kowal. — Mościska: 3 kowali dworskich. — Myślenice: 2 ślusarzy Królewiaków, 1 tokarz w żelazie, Królewiak.

Klasa VII. Chrzanów: 1 maszynista. — Drohobycz: 1 pomocnik monter, 2 palaczy przy kotłach parowych, 1 ślusarz maszynowy w razie potrzeby kowal. — Kałusz: 1 ślusarz, 130 K pomieszkanie i opał, 1 ślusarz maszynowy. — Lwów: 1 palacz, 1 maszynista. — Mościska: 2 maszynistów. — Oświęcim: 1 ślusarz maszynista. — Kraj. Biuro: 1 maszynista egzaminowany lub mechanik.

Klasa XXIII. Drohobycz: 5 furmanów. — Kałusz: 1 furman do koni. — Lwów: 5 furmanów. — Mościska: 1 furman cugowy, kawaler.

Klasa XXIV. Bochnia: 2 kucharki gospodynie. — Chrzanów: 1 lokaj. — Drohobycz: 2 lokai, 1 stróż domowy, 1 dziewczyna do opieki. — Kałusz: 1 lokaj, 1 kucharz. — Lwów: 6 lokai dworskich z dobremi świadectwami, 1 kucharz. — Mościska: 2 kucharzy, 1 klucznica-gospodyni, Niemka, lat 45, dotąd nie była w służbie, 1 rutynowana klucznica. — Myślenice: 1 gospodyni młoda na plebanię. — Sanok: 1 kucharka starsza do domu lub na plebanię, 16—20 koron, osobne mieszkanie, 1 klucznica, 20 koron i utrzymanie. 1 kucharka i do wszelkich robót, 12 koron.

Zgłoszenia zagraniczne.

Drohobycz: 1 pisarz ekonomiczny tylko do Rosyi.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Z Francyi donoszą o bardzo pomyślnych widokach na zbiory. Na targach austro-węgierskich dalsza stagnacya i wstrzymywanie się od zakupna. Tylko owies gotowy znajduje chętnych odbiorców. Morawskie i szląskie młyny poszukują nowego żyta.

Spirytus utrzymuje się w cenie.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 28. czerwca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 — 8·80, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 5·60—5·80, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 8·20—8·40, owies obroczny na term. 0·00—0·00, jęczmień pastewny 6·50—6·70, jęczmień browarniany 0·00—0·00, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·60—7·00, groch do gotowania 8·50—10·00, wyka 0·00—0·00, bobik 0·00—0·00, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00 do 00·00, koniczyna szwedzka 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·50 do 35·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·00.

Sprawozdanie targowe
Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 22. czerwca 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·70—8·90, Żyto 5·60—5·70, Jęczmień 6·00—6.20, Groch Victoria 0—00, Groch zwykły 0—0, Owies 7·80—8·00, Hreczka. 5·80—6·00 Wyka 00—00, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00—00·00

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·50—17·00. nadkontyngentowy 9·00—9·25.

Usposobienie więcej się ożywia.

Budapeszt, dnia 28. czerwca. — Kurs w koronach i po 100 kg. — Pszenica na maj ·— do —·—, na październik 15·62—15·64, Żyto na maj —·— —·—, na październik 13·12—13·14, Owies na maj —·— do ——, na październik 13·32—13·34, Kukurudza na maj 11·50—11·52, na lipiec 12·82—12·84, na sierpień 13·02—13·04 Rzepak na sierpień 29·40 do 29·60.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów. *Z powodu zarazy targów niema.*

Kraków, dnia 26 czerwca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 54 sztuk, jałownika 12 sztuk, cieląt 260 sztuk, owiec i kóz 0 sztuki, nierogacizny 166 sztuk. Razem 492 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 74—80, krowy po 64—72, buhaje po 00—00, cielęta po 64—76 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 30—48 kor., nierogaciznę tuczną po 84—104 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi.

---

ciągnione przez woły i podjeżdzają powoli do miejsc gdzie siedzą dropie.

Inaczej jeszcze, a mianowicie w porze nocnej wiedząc gdzie zwykle nocują dropie, postępują w ten sposób, iż opodal rozpalają ogniska, czem zaciekawione dropie całą uwagę zwracają ku płomieniom a wtedy myśliwi z przeciwnej strony zbliżając się o ile można, strzelają dropie niespodziewające się takiego podejścia. Pożywienie dropi składają liście, ruń zbożowa, wszelkie ziarna i różnorodne owady, a taka rozmaitość pokarmów ułatwia im wyszukanie pożywienia o każdej porze roku. Samice znoszą jaja na wiosnę, składając takowe w dołkach wygrzebanych w ziemi bez żadnego podścielenia między zbożem lub wysokiemi trawami, nawet w krzakach wśród stepu. Młode zaraz po wylęgnięciu dość szybko biegają i doznają troskliwej opieki samicy, broniącej ich od wszelkich przygód nawet z narażeniem własnego życia. To wszystko co tu nadmieniłam w zamiarze bliższego zaznajomienia z właściwościami dropia, czynię głównie celem zachęcenia do starań o przyswojenie dropi jako ptactwa domowego, które prawdziwy przyniosłoby pożytek w hodowli dropiowej.

Zdaje się nawet, iż nie byłoby to trudnem, bo jeśli dotychczas nie miało powodzenia, to przypisać trzeba więcej tej okoliczności, iż dzikie dropie chwytane i w niewoli trzymane nie dały się nakłonić do wysiadywania i znoszenia jaj płodnych. Pierwszą przeszkodę pozwalają usunąć dziś sztuczne lęgniki, jak to okazało się praktycznem nawet w zastosowaniu do wylęgania jaj strusich i hodowania już strusi jako ptactwa domowego. Drugiej dałoby się zaradzić użyciem początkowo do wylęgu jaj wybranych z gniazd wyszukanych w polach, gdzie przebywają i gnieżdżą się dropie: Wylęgnięte w sztucznych lęgnikach pierwsze pokolenie, a następnie wychowane w podwórzu, pozbyłoby się niezawodnie dzikości a w drugiem i trzeciem pokoleniu stałoby się niezawodnie całkiem swojskiem.

Wreszcie niewątpliwą jest rzeczą, iż w hodowli domowej a szczególniej podtuczane, wydałyby soczyste i o wiele jeszcze delikatniejsze i strawniejsze mięso. Przyswojenie dropi jako ptactwa domowego byłoby też pożyteczne i ze względu na znaczną obfitość pokarmu mięsnego, jakiego każda sztuka dostarczyć zdoła. Dlatego podaję starania w celu przyswojenia, które prawdziwą byłoby przysługą. *Załęska.*

Nierogaciznę tuczną po 124—138 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 387 sztuk, na eksport bydła rogatego 85 sztuk, nierogacizny 20 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk.

Kraków, dnia 28. czerwca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 243 sztuk, jałownika 22 sztuk, cieląt 198 sztuk, owiec i kóz 1 sztuk, nierogacizny 93 sztuk, razem 557 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe po 72—82·50 kor., krowy po 64—72 kor., buhaje po 70—80 kor., cielęta po 64—80 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—50 kor., nierogaciznę tuczną po 84—104 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 124—138 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 328 sztuk, na eksport bydła rogatego 186 sztuk, nierogacizny 43 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 25. czerwca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4595 sztuk. W tem było z Galicyi 699 sztuk, z Bukowiny 101 sztuk. — Targ był bardzo mdły. Ceny dalej spadły. Niesprzedanych pozostało 173 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 72 do 84 koron, secunda po — do — koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 85 do 87 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 70 do 83 koron, krowy podtuczone po 62 do 74, bydło chude po 42 do 69 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 11.593 sztuk świń, między temi 4·399 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 102 do 104 hal., za galicyjskie młode świnie 96 do 114, wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1. maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*.
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.00.
Do Podwołoczysk z dw. głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37*, 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.80*.
Do Rawy i Sokala: 7.25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6·00*.
Do Sambora: 8.55, 4.25, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9.10*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7.07 przedpołudniem, 3.25, 5.30. popołudniu i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9.35 wieczór.
Z Janowa: od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1.15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27/5 do 16/9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 13/5 do 16/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 pOpołud. Od 1/6 do 31/8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 3.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpol. (od 27/5 do 16/9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga: Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

OGŁOSZENIA.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pl. Bernardyński 7.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pl. Bernardyński 7.